Nr 272. Kraków, 26 Listopada — Piątek. Rok 1880.

Gazeta wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyncze Nra Czasu, w ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 zł.	6 zł.	2 zł. 50 c.
„ Niemieckiem	28 zł.	7 zł.	3 zł.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zł.	8 zł.	3 zł.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU", także urzędy pocztowe. [illegible] księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, bazar Nowakowskiego. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (za 3 stronicy dziennika) od wiersza drobnym drukiem 30 cent. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla samejże [illegible], a 50 cent. od 100 egzem. [illegible] — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 31 przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na grudzień . . zł. 2·50
Od 1 grud. do końca marca 1881 „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na grudzień . . . 6 marek.
Od 1 grud. do końca marca 1881 20 „

☞ Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do **ostatniego** dnia w miesiącu.

Kraków 25 listopada.

Przypomną sobie czytelnicy, iż donoszono nam o ukazaniu się we wschodniej części kraju broszury rozpowszechnionej tam przez Świętojurców: *Posłannyk światoho rowno-apostolnoho kniazia Władymira Wołykoho*, drukowaną we Lwowie 1880 r. w typografii Stauropigiańskiej nakładem Jarosława Kleksiewa. Dostaliśmy właśnie wyjątki nader zajmujące z tej broszury, które dla nauki wszystkich podamy tu w streszczeniu. Pod dosyć zręcznie obmyślaną formą, jest to najwyraźniejsza, i śmiało powiedzieć możemy, najzuchwalsza propaganda panslawistyczna. Nam zwłaszcza oddalonym od walki na kresach ze schyzmą i agitacyą rosyjską, niech przytoczone ustępy posłużą za przestrogę, równie jak tym, co czuwać winni nad bezpieczeństwem państwa, gdyby mogli jeszcze w tej mierze się łudzić, lub żywić najmniejszą wątpliwość.

Broszurę tę, jak nas z najlepszego źródła zapewniają, rozdaje między lud stowarzyszenie Kaczkowskiego, a mianowicie księża pseudounici, a nawet między nimi najpoważniejsi, zalecając ją jako dobrą strawę duchowną; księża ci, zostawiają po kilkanaście egzemplarzy u diaków do rozdania między włościan. Wiemy także, iż byli nikczemnicy, którzy rozdawali książeczki', w których wyszydzanem jest nabożeństwo łacinników do pięciu ran i do serca Jezusa, przedstawiając, że serce to kawałek mięsa, i używając podobnych szalonych i bezczelnych argumentów. Na czele tej agitacyi stoją osoby piastujące urzędy i mandaty. Jest ona w wielu wypadkach skuteczną, tak że pomimo wstrętu poczciwych włościan, agitatorowie wymusili w kilku miejscach wybór do Rad powiatowych członków stowarzyszenia Kaczkowskiego. Wobec tego stanu rzeczy, w którym walczącym za prawdę nie raz ręce opadają, obowiązkiem jest zwracać uwagę władzy, aby nie przypatrywała się temu z założonemi rękami, bo przecież tu idzie o całość i bezpieczeństwo państwa. Takie stowarzynie Kaczkowskiego jest przecież niebezpieczniejszem od *Italia irredenta*, bo mając wolność i swobodę działania, poprostu moskwiczy Ruś austryacką. Aby się o tem przekonać, dosyć przytoczyć ustępy ważniejsze złowrogiej broszury, o której na wstępie wspominamy. Jest ona napisana w formie dyalogu na pytania i odpowiedzi. Przysłuchajmy się tej rozmowie.

P. Czy na świecie jest tylko jedna Ruś?

O. Na świecie jest jedna wielka Ruś, tylko politycznie rozdzielona między dwoma państwami, Rosyą i Austryą.

Polecamy uwadze Węgrów następującą odpowiedź:

P. Jak się dzieli Czerwona albo Karpacka Ruś?

O. Na trzy części Galicyą, Węgierską Ruś i Bukowinę.

P. Jak wielka jest wszystka ruska ziemia?

O. Wszystka ruska ziemia jest trzy razy większa od całej Eropy.

P. Dużo jest ruskiego narodu na świecie?

O. Wszystkiego ruskiego narodu na świecie jest więcej niż 60 milionów.

Tu agitacya przemówiła najwymowniej, bo cyframi i cyframi stwierdziła, że dla niej Ruś i Rosya to jedno! Dalej poruszona jest kwestya zaprowadzenia Unii w części Rusi.

P. Czy tylko nasza Czerwona Ruś przyjęła za Polski Unię, czy może i inne ruskie kraje?

O. Unię przyjęli byli i na Litwie i na Polesiu i na Wołyniu i na Ukrainie, lecz w r. 1839 wyrzekli się jej i powrócili do prawosławia, a w ostatnich czasach zrobiła to samo dyecezya chełmska.

Zaiste roczulająca tożsamość ze stylem urzędowym petersburskim. Wyraz **powrócili** zwłaszcza jest charakterystycznym. A następująca glosa jeszcze lepsza.

P. Czy prawda, że w Rosyi Car jest głową Kościoła?

O. Nie prawada, bo car nie jest ani księdzem, ani biskupem i w niczem nie miesza się do dogmatów wiary; on jest tylko świecką głową Kościoła, tak samo jak cesarze w innych krajach, którzy mianują biskupów i bronią praw Kościoła.

Następuje dosyć zręczny ustęp, w którym powiedziano, że unia jako zjednoczenie wszystkich Chrześcian sama przez się nie jest niczem złem, lecz że ją oczywiście skrzywili i zwichnęli Polacy, używając jej do swoich celów, a mianowicie chcą, aby unici nienawidzili swoich „prawosławnych braci jako schizmatyków". W całem tem rozumowaniu czuć, iż agitacya obawia się jeszcze wprost postawić przed ludem wiejskim kwestyi przejścia na prawosławie i że chce do niej stopniowo grunt przysposobić, gdyż nawet wyraźnie powiedzianem jest.

P. Czy mamy i my w Halickiej ziemi powrócić do prawosławia?

O. Nie. Kto jest prawosławnym na Bukowinie, niech nim zostanie, a my powinniśmy się trzymać unii, a trzymać się mocno naszego obrządku, itd.

Przysłuchajmy się dalej, jak agitator pojmuje tę wierność dla unii i Ruś samą:

P. Czy będą Polacy w stanie swój cel osięgnąć, t. j. Ruś spolszczyć?

O. Jak świat światem nie, a to już dla tego samego, że Rusinów jest sześć razy więcej niż Polaków. Ruś może wiele przecierpieć, ona może u nas stracić kilku perekińczyków, lecz wszystka masa narodu zostanie na zawsze ruską, tak jak Karpaty zostaną górami ruskiemi, tak jak biegu Dniestru nikt nie nawróci do Wisły pod Kraków, bo on jak płynął, tak po wieki popłynie do ruskiego Czarnego morza!

Ani Aksakow, ani Ignatiew nie potrafiliby lepiej powiedzieć! To też agitator w ich duchu ciągnie dalej:

P. Jakie są jeszcze twoje obowiązki?

O. Kochać ojczyznę moją wszystką świętą Ruś. Ażeby ją polubić, trzeba ją poznać, a poznać ją można tylko z historyi, dla tego uczę się mojej narodowej historyi i opowiadam dzieciom moim... wiele nasza święta Ruś wycierpiała od Tatarów, od Polaków i Jezuitów, jacy to sławni byli kozacy, którzy za wiarę, wolność i Ruś świętą oddawali swoje życie na polach bitew i na mękach w Warszawie, a nie upokorzyli się, nie poddawali się tak długo, dopóki nie poddali się rosyjskiemu carowi. Kto o tem wszystkiem nie wie, nie może być ruskim patryotą, a my wszyscy nimi być powinniśmy. Ponieważ patryotyzm na tem polega, ażeby drugich pouczać, drugim drogę wskazywać, ażeby nie brzydzili się imienia świętej Rusi, aby wiedzieli, jakich ojców oni są synami, że Rusini to chłopstwo, poddaństwo, lecz największy i najsławniejszy naród w świecie, że jak długo świat stoi, żaden naród nie przelał tyle krwi za braci, jak ruski naród, jak to widzieliśmy w ostatniej rusko-tureckiej wojnie.

Te ostatnie słowa nie potrzebują komentarza.

P. Jakie są stosunki naszego narodu do polskiego?

O. Stosunki naszego narodu do polskiego są sąsiedzkie i braterskie. Polski naród jest słowiański i tym sposobem nam zarówno zbliżony swoim językiem i pochodzeniem, jak drugie słowiańskie narody n. p. czeski, serbski, bułgarski.

P. Czy jest nieprzyjaźń między naszym a polskim narodem?

O. Nie, nieprzyjaźni między naszym a polskim narodem jako narodem nie ma żadnej, lecz tylko między naszym narodem a tą partyą polską, która nigdy nie chciała i nie chce uznać przyrodzonych i politycznych praw Rusi, lecz chce nad nią panować i t. d.

Następuje obszerne opowiadanie, co ta partya robiła, jak wywoływała rewolucyę, aby tylko Ruś ujarzmić, jak począwszy od wojen napoleońskich, wciąż liczyła w tej mierze na obcą pomoc, łącząc się ze wszystkimi wrogami Rosyi, których jednak Rosya zawsze na głowę pobiła:

„W 1877 trzymali Polacy wraz z Madiarami stronę Turcyi męczycielki Chrześcian, cieszyli się z niepowodzenia rosyjskiego wojska pod Plewną i już spodziewali się odbudowania Polski, lecz i ta nadzieja zawiodła ich, bo Rosya pobiła Turków na głowę, stanęła pod samym Konstantynopolem, oswobodziwszy Bułgarów z pięciowiekowej niewoli. Ostatniemi czasami i ostatnią nadzieją dla tej partyi byli rewolucyoniści, nihiliści i carobójcy w Rosyi, lecz i ci ją zawiedli, ponieważ niedawno napisali, że oni polskiemu narodowi w granicach korzennej polskiej (mazurskiej) ziemi dobrze życzą, lecz nie mogą ani jednej stopy ziemi ruskiej dla Polski odstąpić."

P. A jeżeliby się kiedy cała Europa związała przeciw Rosyi, czy godną byłaby odebrać od niej jej ruskie prowincye?

O. Nigdy, jak świat światem. Rosyi nie pierwszy raz z Europą wojować. A jeżeliby i taka siła była, którąby ruskie wojsko pobiła, to naród nigdyby nie przyjął polskiego państwa i biłby się do ostatniej kropli krwi za swoją ruską ojczyznę...

Teraz przejdźmy do najważniejszych, bo najpraktyczniejszych ustępów broszury, w których jest mowa o stanowisku Rusinów w Austryi, a zaraz pierwszą odpowiedź polecamy bacznej uwadze *Neue Freie Presse* i lewicy Rady państwa.

P. Jakie są stosunki Rusinów do Polaków w Austryi?

O. Stosunki Rusinów do Polaków w Austryi są bardzo nieprzyjazne, bo Austrya jest państwem konstytucyjnem (*sic!* Red.), w której wszędzie rozstrzyga większość głosów, a Ruś Halicka, Bukowińska i Węgierska nigdy w tych trzech krajach nie może mieć odpowiednio do swoich mieszkańców tyle głosów w sejmach, ażeby mogła dla siebie przynajmniej najsprawiedliwsze ustawy uchwalać, dlatego zostaje na łasce Polaków, Madiarów i Rumunów, a w polityce łaski niema, tylko siła.

P. Czy może poprawić się nasza dola pod austryackim rządem?

O. Trudno, ażeby nasza dola pod austryackim rządem się poprawiła, bo on jest konstytucyjnym, wszystkie ustawy wydawane są na podstawie większości głosów, a my w najlepszym razie, jeżelibyśmy jaknajlepiej za ręce się trzymali, nie możemy mieć większości w Sejmie, a zatem nie możemy zyskać ustaw sprzyjających naszej narodowości.

P. Cóż nam wypada działać? Czy wyrzec się naszej narodowości i zostać Polakami?

O. Tego nawet nie można dopuścić, dlatego chociaż my w Austryi mali, to wielcy jesteśmy w świecie i zaginąć nie możemy, a przyjdzie czas, w którym wszystkie narody osiągną swoje prawa według sprawiedliwości, a do tego teraz właśnie zbliża się.

P. Kiedy wyrzekli się Rusini swej wiary i narodowości?

O. Najwięcej odstąpiło i wyrzekło się swojej wiary i narodowości za polskich czasów, kiedy zaprowadzili unię cerkiewną a na ruską prawosławną wiarę i narodowość spadło wielkie prześladowanie.

P. Do czego służyła Polakom unia cerkiewna?

O. Cerkiewna unia była mostem, po którym ruska szlachta, mieszczaństwo i wielka liczba narodu przeszła z prawosławnej wiary i ruskiej narodowości na łacińską wiarę i do polskiej narodowości.

P. Czy cała nasza Ruś zostaje jeszcze w unii z Rzymem?

O. Nie. Unia Rusi z Rzymem jest jeszcze tylko u nas w Galicyi i na węgierskiej Rusi; inne kraje ruskie, jak Wołyń, Ukraina, Litwa powróciły w r. 1839 do prawosławnej cerkwi, a 1875 r. powróciła także dyecezya chełmska i zjednoczyła się tym sposobem z całą Rusią.

P. Czego najwięcej boją się u nas Polacy?

O. Polacy nasi boją się tego najwięcej, ażeby i w naszym narodzie nie powstała ochota do prawosławia itd. itd.

Jak widzimy, pod koniec dążność do prawosławia objawia się śmielej i raźniej. Przy końcu jest wyraźna groźba.

P. Czy wszystkie takie środki mogą Polaków do celu doprowadzić?

O. Takie środki nie mogą Polaków do celu doprowadzić, przeciwnie oni to **przyspieszają**, **czego się boją!**

Trudno wymowniej powiedzieć, a wyraz **przyspieszają** jest tu w wysokim stopniu wymowny.

Na tem kończą się znaczniejsze ustępy broszury. Zaiste zupełny to i dokładny wykład etnograficzno-polityczno-społeczno-historyczno-moralno-religijny wielkiej idei i wielkiej przyszłości panslawistycznej, popularnie napisany!

KORESPONDENCYA „CZASU"

Konstantynopol 16 listopada.

Reprezentanci mocarstw przy dworze tureckim podali jeszcze w maju zbiorową notę, żądającą spełnienia wyroku wydanego przeciw Vely Mehmedowi, mordercy pułkownika Kumerowa. Uroczystość Kurban Bairamu, która się rozpoczęła w niedzielę a zakończy się dopiero jutro, — Sułtan bowiem przyrzekł tym razem z powodu ciszy panującej w polityce, że uroczystość ta obchodzoną być może przez trzy dni — przerwała zbierania się Rady ministrów, która nie mogła się jeszcze zajmować tą sprawą. Zresztą W. Porcie wiadomo, że p. Nowikow był pod pewnym względem inicyatorem tego kroku, koledzy jego bowiem z ciała dyplomatycznego podpisali tę notę wbrew przekonaniu swemu, zrzucając z siebie z góry w sposób formalny wszelką odpowiedzialność za następstwa, jakie ztąd wyniknąć mogą. Porta nie przywięzuje więc do tej noty większej wagi niż na to zasługuje. Trudno przewidzieć, co Porta na notę odpowie, lecz wątpić nie można, że nie odpowie w sposób kategoryczny w duchu żądania p. Nowikowa. Chodzi tu o starą sprawę, którą wskrzeszać byłoby nie w porę z okazyi napadu, jakiego p. Hatzfeld był ofiarą, a którego sprawcy surowo zostali ukarani, sąd wojenny bowiem powołany do sądzenia ich, skazał ich na pozbawienie stopni i na rok więzienia, jakkolwiek oficerowie ci działali pod wpływem gorących napojów i nie wiedząc co robią. Choćby tylko przez wzgląd dla Sułtana, który jako monarcha ma zawsze prawo łaski, należałoby pogrzebać tę nieszczęśliwą sprawę Vely Mehmeda. Takie przynajmniej jest zdanie publiczności europejskiej w tutejszej stolicy, która więcej miałaby powodu niż ciało dyplomatyczne nalegać na wykonanie ustaw, zapewniających bezpieczeństwo osób.

Sułtan posłał wczoraj jednego z adjutantów swoich do p. Hatzfelda, aby go zawiadomić, że sprawa Dulcigna jest na dobrej drodze i że niezwłocznie zostanie uregulowaną. Nadeszły rzeczywiście do pałacu telegramy od Derwisza baszy, zapewniające ten rezultat, a ponieważ tego wieczora p. Göschen z małżonką swoją miał być na obiedzie w Ildic-Kiosku, na który było zaproszonych kilku członków ambasady angielskiej, Sułtan chciał, dla uniknienia wszelkich drażliwości, aby dziekan ambasadorów, który wziął na się pośrednictwo w tej kwestyi między kolegami i W. Portą, najpierw miał sobie udzieloną wiadomość o doniesieniu Derwisza baszy, co do rychłego oddania Dulcigna. Musiał Derwisz basza dokonać cudów zręczności i energii, aby módz, jak mówi, zapewnić o pomyślnym skutku, pomimo oporu Albańczyków, którzy mają obecnie na swojem czele Ali baszę z Prisrendu, który dąży do ukonstytuowania Albanii, jako niepodległego państwa. Derwisz basza ma prócz tego do walczenia z mnóstwem intryg zewnętrznych, z których jedne pochodzą ze strony Włoch, drugie ze strony Rosyi. Włosi mają ten zły zwyczaj, że pragną zawsze odnieść jaką korzyść z kłótni drugich, a co do Rosyan, polityka ich pod maską pojednania i łagodzenia usiłuje stawiać przeszkody wyrównaniu tej trudności, którą chcą utrzymywać

Część literacko-artystyczna.

POGADANKI LITERACKIE.

(Józefa Rogosza: „Marzyciele" powieść historyczna z pierwszej połowy wieku XIX. Lwów, nakładem księgarni polskiej. Tomów 3).

Powieść historyczna szkoły Walter-Scotta czy Dumasa zwykła była zwracać się w odległe czasy, zbierała pokłosie anegdot, szczegółów obyczajowych, kronik z romantycznych przygód, rycerskich legend, dworskich intryg, lub tylko na kanwie historycznej haftowała obrazy własnej wyobraźni. Dziś inaczej, dziś powieść nie idzie za historyą, ale ją poprzedza, niezbiera resztek pozostałych, nieprzerabia na swój sposób zbadanych już epok i wypadków, ale rzuca się na czasy bliższe, dotąd niewyjaśnione i gromadzi nieraz cenny materyał ze świeżych wspomnień i żywych tradycyj.

Nie zawsze w pełni zaufać można podaniom powieściopisarzy tej najnowszej szkoły, zwłaszcza jeśli tak, jak Sumarokow, podsłuchują rozmowy monarchów i zdradzają wrzekome tajemnice gabinetowe wielkich dyplomatów. Kombinacye na prawdopodobieństwie oparte biorą oni za pewnik, a korzystając z licencyi poetyckiej, każą rozmawiać i działać współczesnym postaciom historycznym tak, jak im przypada, bądź to dla wzbudzenia tem żywszego interesu i zawikłania węzła intrygi, bądź też jak tendencya książki wymaga.

U nas powieść historyczna i polityczna niewyzyskała dotąd dostatecznie niezmiernie obfitych tematów, jakie jej dostarczyć mogło wyjątkowe położenie i pełne dramatyczności losy narodu. Gdzieindziej powieść, aby być polityczną musi się wspinać w najwyższe sfery dyplomatycznego świata, musi wprowadzać postacie monarchów i ministrów, będących jeśli nie wyłącznymi, to głównymi aktorami dramatu wypadków. U nas przeciwnie, wystarcza zebrać wspomnienia z jednego dziesiątka lat, z jednej okolicy, aby już znaleść bogaty temat. Bohaterów nie brak, choć niemają oni głośnych imion i szerokiego pola działania, każdy tu bowiem działał, szalał i cierpiał na własną rękę, bądź to jako jedna ze sprężyn ruchu, bądź ruchem porwany i pchnięty. Tło do takich powieści, scena dla takich postaci, przedstawia wielką rozmaitość przemian społecznego stanu, katastrof, klęsk i represyj różnego stopnia i gatunku. Ileż to wydatnych i charakterystycznych postaci przesunęło się od wieku na tej scenie trzech dzielnic, ileż rozproszyło się na emigracyi, wymarło w więzieniach, przepadło w Syberyi — a jak ich zamiary zmarniały dla wspólnej sprawy, tak zmarniały dla literatury ciężkie przygody, jakie przebywali, srogie nauki, jakie odnosili, dziwne a tragiczne przejścia i zmiany.

Ilekroć zaczęto snuć przędzę powieściową z naszych nieszczęść — powieści te obładowane zwykle tendencyą pod jej ciężarem tonęły w jakiemś łzawem morzu romantycznej apologetyki narodowej. Wito wieńce z cierniów i wawrzynów i spisywano księgi martyrologii narodowej z tych bolesnych wspomnień. Liryzm ten właściwy poezyi, w powieści stawał się jednostronnym, niezdobywał się nigdy na jędrne słowo prawdy, na męską siłę krytyki, na obrachunek z zamiarów i skutków, ze środków i celu, ale tylko rozmiękczał i roztkliwiał coraz więcej zniewieściałą naszą wyobraźnię, zakochaną w własnej niedoli. Powieści takie uczyły nas tylko płakać nad sobą, uwieczniać własne błędy, dążyć do ich odnowienia, potępiać każdy głos rozwagi i zdrowia.

Beletrystyka spotyka się dziś ze światem naukowym w jednem słowie: przedmiotowość. Cokolwiek dałoby się zarzucić temu nowemu hasłu, że niepodaje ono jeszcze kryterjum do zupełnej prawdy, leżącej zawsze w wyższej zasadzie — przyznać jednak trzeba, że ta przedmiotowość stanowi zbawienną reakcyę przeciw tendencyjności, która doszła do punktu kulminacyjnego, że przynosi niekiedy jakby zawieszenie broni w czasach najzaciętszych walk polemicznych.

Ten charakter przedmiotowości posiada nowa powieść pana Józefa Rogosza b. współredaktora *Dziennika polskiego*, przedrukowana z odcinka tegoż dziennika w trzech tomach.

Tytuł powieści „Marzyciele" a temat objęty trzynastoletnim okresem historyi galicyjskiej od r. 1833 do 1846, czyli tą epoką konspiracyjną zaczynającą się od partyzantki Zaliwskiego a kończącą się rzezią galicyjską.

W pierwszych zaraz rozdziałach autor wprowadza nas do koczowniczego obozowiska pod Kolbuszową wysłańców Towarzystwa demokratycznego, dalej przeprowadza nas do dworu magnackiego na Podolu i przesuwa przed nami szereg typów i charakteryzujących czasy przygód. Typy te to emisaryusz przebierający się za druciarza, to za katarynkarza i drugi udający niemego, — dalej możny szlachcic czy wielki pan hr. Kamieniecki i jego rodzina, dalej dwie klasyczne figury ekonom i mandataryusz, honorowe zaś miejsce przypada w powieści zacnemu proboszczowi ruskiemu, całą duszą Polakowi.

Są i figury historyczne wiernie wystudyowane, zacząwszy od owego urzędnika cyrkularnego Joachima Kohutowicza, w którym łatwo poznać ponurą postać sojalisty biurokraty Joachima Chomińskiego, jest i Krieg i Sacher Masoch, i rozmowy hr. Kamienieckiego z księciem Metternichem. Nie brak także i ludowych scen dla całkowitej illustracyi stosunków społecznych.

Powieść ta wysnuta z świeżych jeszcze tradycyj, wspiera się na głębszych studyach i pisana wprawną ręką więcej atoli publicysty niż romansopisarza. Mniejsza o fabulę powieściową, nie jednoby jej zarzucić można, ale to rzecz podrzędna, główny interes budzą rozdziały polityczne a te przeważają.

W obozie partyzantów i wśród emisaryuszów wiele poświęcenia osobistego, ale wyobbrażenia spaczone, oparte na Prawdach Żywotnych i teoryach towarzystwa demokratycznego. Tytuł „Marzyciele" dozwalałby przypuszczać dążność pozytywną, ale wnet nas przeciw temu ostrzega motto powieści *Tout comprendre, c'est tout pardonner.* Nie oskarża też autor i nie potępia nikogo tylko przedstawia rzeczy tak jak były.

Ze świata arystokratycznego wprowadza najpierw znaną i szlachetną postać hr. Wincentego Tyszkiewicza, a następnie niższy pod względem inteligencyi ale pokrewny pod względem uczuć typ hr. Kamienieckiego. Jeśli rozum polityczny szlachty naszej na tem dobrze nie wychodzi i nie dopisuje patryotyzmowi i honorowości — to nie wina w tem autora. Owszem ów magnat piszący jedną ręką memoryał do ks. Metternicha o odbudowaniu Polski, drugą budujący okręt, aby Polska miała flotę na przyszłe powstanie, cieszący się łaźnią, którą przygotował staroście a konferujący poufale z kanclerzem państwa — jest prawdziwym historycznie, a przedstawionym *con amore*, sympatycznie dla warstwy, do której należał.

Lękliwość wielkiego świata lwowskiego, aby przed Kriegem i Sacher Masochem niczem się nieskompromitować, jest także historycznie prawdziwą. Autor jak pomiędzy emisarjuszami i spiskującymi przedstawił tylko marzycieli szlachetnych, a wstrzymał się od ukazania ludzi działających pod wpływem innych pobudek, tak pominął także te ujemne strony, jakieby mogli legaliści i konserwatyści otaczający Kriega dostarczyć. Walki konspiratorstwa z prawdziwym konserwatyzmem nie było wówczas w Galicyi, była tylko uczuciowość szlachecka oburzająca się nieco na odezwy Towarzystwa demokratycznego, ale gotowa zawsze poddać się i zaprzeczyć własnemu istnieniu w imię wspólnego hasła.

Czarne charaktery i czarne strony to sprężyny biurokracyi, mandatarjusz, Kohutowicz i Czech starosta. Ale i tutaj nawet autor wykazał genezę nienawiści, która w duszy Kohutowicza wzrosła, jako wypływ doznanej krzywdy.

Powiedzieliśmy, że autor powieść swą oparł na studyach; świadczy o tem właściwa miara w przedstawieniu różnych teoryi. Możnaby wskazać źródła, z których autor czerpał, czy kiedy wkłada w usta partyzantów i emisarjuszów całe ustępy z ówczesnych pism i odezw emigracyjnych, czy kiedy przedstawia stosunki społeczne i urzędowe. Najtrudniejsza scena rozmowy politycznej między szlachcicem polskim a ks. Metternichem nie jest także dowolnie naszkicowaną. Znać, że autor pierw przeczytał pamiętniki ks. Metternicha i skorzystał z nich, aby go ukazać w świetle w jakim się sam maluje, jest tam bowiem żywcem wzięta teorya polityczna ks. Metternicha o organicznem związku państw i solidarności ich zasad i praw. Mniej udana jest scena między księdzem proboszczem wysłanym zagranicę z synem hrabiego a Towiańskim. Z innej to sfery epizod niepotrzebnie tu wtrącony w rozwlekłym liście.

Niepotrzebną wydaje nam się także historya romansowa hrabiny i grzech jej młodości, chyba na to wymyślona, aby bladej dosyć treści powieściowej dodać pewnej jaskrawości.

Zarzucilibyśmy także, że nie są zabawne, że są zbyt naciągnięte niektóre figle hr. Kamienieckiego z urzędnikami. Przypomina to dawniejsze tradycye hr. Kossakowskiej lub nawet słynnego Kalinowskiego, ale w owej epoce przed 1846 r. byłoby to już spóźnioną anomalją. Szlachta pozwalała sobie podobnych wybryków za pierwszych czasów po rozbiorze, teraz nie byłoby to jej już przeszło płazem. Sceny biurokracyi przypominają nieco, że p. Rogosz kolegował w redakcyi z autorem „Panny Emilii". ale mu nie zawsze tak szczęśliwie dopisuje dowcip.

W ogóle „Marzycieli" czyta się z wielkiem zajęciem, ale szuka się przedewszystkiem treści politycznej, jest ona ujęta prawdziwie i zajmująco, akcesorya są o wiele słabsze; typy polityczne dobrze są uchwycone, charaktery psychologiczne nie dość umotywowane, kobiece bez znaczenia, co wielkim błędem powieści, zwłaszcza powieści politycznej polskiej, gdzie kobiety tak przeważną odgrywają rolę. Ciąg wypadków, proces wyobrażeń i przemian rozwija się zręcznie i wiernie, sieć intrygi romansowej przerywa się co chwila, bo słabo nawiązana.

Rozwiedliśmy się szerzej nad powieścią p. Rogosza, bo jest ona pod wielu względami zupełną nowością i niespodzianką, jest zwrotem w sposobie traktowania bliższych nas wypadków, podejmuje zapomnianą nieco historyą galicyjską i rzuca na nią wiele światła. A konkluzya jaka? Nie rozwodzi się nad nią długo autor, wypowiada ją tylko chyba w tem, że główny bohater i główny kierownik akcyi konspiracyjnej, choć ciągle milczący, bo udający zbyt długo niemego, ożeniwszy się stał się poważnym i spokojnym, pracuje dla kraju orząc swój zagon, stara się o oświatę ludu i jego dobrobyt. „Polskę kocha zawsze lecz inaczej niż dawniej. Niegdyś o niej marzył, dziś o niej myśli. Niegdyś był dla niej gotów popełnić szaleństwo, dziś nauczył się dla niej pracować."

„A czy wszyscy poszli jego śladem? Niestety ledwie jednostki. Większość, bo prawie naród cały żył jak dawniej lat jeszcze piętnaście i na mogile swoich marzeń pięknych, acz bolesnych postawił nagrobek z napisem: Rok 1863."

ciągle, aby z niej przy okazyi skorzystać. Lecz od chwili, gdy Sułtan sam, nieproszony, dał ponowne takie zapewnienie p. Hatzfeldowi, mniemać trzeba, że się zbliża ostateczne załatwienie sporu. Riza basza przynajmniej otrzymał już rozkaz opuszczenia Dulcigna natychmiast po oddaniu tego miasta Czarnogórcom i udania się do Saloniki z całem swojem wojskiem.

Prawdopodobnie od strony Macedonii i na granicach greckich odegra się wielki dramat, jeżeli Grecy zamknąwszy oczy na prąd pokojowy, który przebiega obecnie Europę, nie zrzekną się swoich wojennych zamiarów. W razie przeciwnym Turcy idąc za podszeptem własnej konserwacyi pójdą naprzód, niechby Europa myślała o tem co zechce.

Karateodory basza był obecnym na obiedzie wczorajszym danym dla pp. Göschena, co uczyniło pewną sensacyę w tutejszych sferach urzędowych.

Kraków 25 listopada. Przed niejakim czasem lwowskie czasopismo *Ekonomista* doniosło, że hr. Stanisławowa z Działyńskich Potocka, założycielka szkoły rzeźbiarskiej w Rymanowie przesłała Wydziałowi krajowemu wnioski tyczące się podźwignięcia przemysłu domowego i polepszenia bytu mieszkańców gór Sanockich. *Ekonomista* rozbiera te wnioski i dodał, że znalazły one dobre przyjęcie. Nikt dotąd nie zaprzeczył doniesieniu o przesłaniu takich wniosków Wydziałowi, a gdy temi dniami udzielono nam wnioski te pod nazwą memoryału hr. Potockiej, uznaliśmy ogłoszenie go za pożyteczne i mamy przekonanie, że czytelnicy uznali jego ważność. Odbieramy zaś z tego powodu następujące pismo od hr. Potockiej, z którego się dowiadujemy, iż to co ogłosiliśmy jako memoryał, było dopiero materyałem.

„Niniejszem oświadczam, iż żadnego memoryału Wydziałowi Krajowemu nie przedstawiałam ani przedstawiać nie zamierzałam.

Myśli te przesłane były zupełnie poufnie i prywatnie jako materyał do pracy zajmującej już od pewnego czasu kilka osób kompetentniejszych odemnie, a przedwcześnie dziś od tej pracy oderwane rzucone zostały publiczności przez nieoględną rękę jak owoc niedojrzały, a Wydziałowi krajowemu bez mojej wiedzy przedstawione były w zupełnie niewłaściwej formie.

Co do mnie oświadczam, iż zawsze trzymałam się i trzymać będę zasady: *Mulier taceat in Ecclesia.*

Jakkolwiek wdzięczną jestem za życzliwość, z jaką sprawę tę przyjęły dzienniki krajowe, jednakże zwracam uwagę, iż rozbieranie kwestyi tej jest dla sprawy przedwczesne i szkodliwe, czekać potrzeba aż ona poruszoną będzie przez osoby, które ją z prawdziwą znajomością rzeczy starannie opracowały i we właściwej porze i właściwej formie krajowi przedstawią.

Anna z Działyńskich Potocka."

N. Pan mianował radcę sądu wyższego lwowskiego Karola Uhle prezesem sądu krajowego w Czerniowcach.

Podajemy dalszy ciąg awansu listopadowego w armii austryackiej:

W galicyjskich pułkach jazdy mianowani: rotmistrzami II klasy porucznicy: Marceli Piller, Piotr Scheid, Franciszek Zwackh-Holzhausen, Feliks Erbes, Magnus hr. Platen Hallermund, Karol Japp, Franciszek Herb-Houblon, Jan Prugberger, Antoni Kaiser, Aliprand Filippi, Jan Nowotny, Józef Dahedl, Jan Turkovic, Franciszek Flanderka, Emil br. Magdeburg, Józef Brunnhofer, Bronisław Zagajewski i Artur Holones; — porucznikami podporucznicy: Juliusz Koppens, Konstanty Centnerski, Jan Stojowski, Eliasz Balianu, Gustaw Thymann, Franciszek hr. Coudenhove, Jan Lebert, Robert Bayer-Bayersburg i Józef Göring; — nareszcie podporucztukami kadeci zastępcy oficerscy: Władysław Camil i August Redlich.

W galicyjskich oddziałach wojsk lub zakładach wojskowych mianowani dalej kapitanowie artyleryi II klasy Stefan Kunte i Gustaw Pokorny, kapitanami I klasy, porucznicy Józef Wodniansky, Edward Wlatschiha, Wincenty Kuczera i Ludwik Fiderkiewicz kapitanami II klasy; podporucznicy Gustaw Kallausch, Erazm Podczaszyński i Wojciech Pędrys porucznikami, a kadeci zastępcy oficerscy Fryderyk Hordt i Władysław Sęp podporucznikiem.

W zarządzie stadnin porucznik Józef Pluharz mianowany rotmitstrzem II klasy, a kadet Paweł br Taxis-Bordogna et Valnigra, podporucznikiem,

---

Wiedeń 24 listopada. Podajemy w obszernem streszczeniu mowę księcia Alojzego Liechtensteina mianą d. 22 b. m. na zjeździe konserwatystów w Linzu:

Przyczyną zwołania tego sejmiku, zaczął mówca, jest to, że partya liberalna dla odzyskania utraconéj władzy, zaczęła używać całkiem nowego, chociaż zupełnie bezskutecznego środka. Narzuca się ona na wyłączną reprezentantkę niemieckiego ludu w Austryi, usiłując wmówić w niego, że grozi mu niebezpieczeństwo i że my konserwatyści go zdradzamy. Otóż celem sejmiku niemieckiego konserwatywnego jest zamanifestować wobec całego świata, że my konserwatyści wiernie i serdecznie oddani jesteśmy naszéj narodowości a przytem oświadczyć bez ogródki, że naszemu niemieckiemu narodowi w Austryi, ani teraz ani w przyszłości żadne nie zagraża niebezpieczeństwo. Mowca daje następnie charakterystykę t. z. partyi liberalnéj. Trzy razy już od czasu swego pojawienia się, zmieniała ona swą toaletę. Najprzód przybrała nazwę „konstytucyjnéj," jak gdyby przeciwnicy jéj dążyli do przywrócenia absolutyzmu; potem wystąpiła w bogatym kostiumie fortuny, jako reprezentantka „rozkwitu ekonomicznego;" dziś wreszcie występuje w roli patronki i orędowniczki niemieckiego szczepu. Miejmy nadzieję, że stanęła wreszcie u kresu swych owidyuszowskich metaformoz i że garderoba jéj wkrótce się wyczerpie. Frazesem, że Niemcom grozi niebezpieczeństwo, odzyskać chcą liberalni przywódzcy utraconą popularność, przekonawszy się, że wszelkie inne środki już nie skutkują. Otóż naszem zadaniem jest wykazać, że frazes ten jest fałszywem alarmem, oszczerstwem wymyślonem w tym celu, aby wszczepić w ludność niemiecką nieufność do najlepszych jego przyjaciół. Czy ludności niemieckiéj w Austryi grozi jakie niebezpieczeństwo? Cóż się stało? Oto w Pradze kilku nadzwyczajnych czeskich profesorów zamianowano zwyczajnymi, w Czechach objęło państwo na swój fundusz dwie szkoły średnie, które dotychczas gminy czeskie utrzymywały swoim kosztem. Ogłoszono daléj rozporządzenie, które potwierdza jedynie istniejące już dawniéj ustawy i przeprowadza skrupulatnie językowe równouprawnienie obu narodowości w królestwie czeskiem. Rozporządzenie to zmusza wprawdzie pewną liczbę germanizujących urzędników, którzy dawniejszemu liberalnemu rządowi służyli za narzędzie, do wyuczenia się języka czeskiego, który i przedtem znać byli obowiązani, ale ludności saméj żadnéj nie czyni krzywdy. Wszakże słusznem jest żądanie, aby w kraju, gdzie ludność używa dwóch języków, także urzędnikom cesarskim języki te nie były obcemi. Otóż dotychczas nie stało się nic takiego, z czegoby dla ludności niemieckiéj urość mogło jakie niebezpieczeństwo.

Czy jednak niebezpieczeństwo takie nie grozi w przyszłości? Na to, że razem niemieckiéj ludności zamieszkującéj kraje alpejskie nic z nikąd nie zagraża, na to, moi panowie, nie potrzeba dowodu. Chodzi tu może tylko o tę ludność niemiecką, która mieszka w prowincyach czesko-słowiańskich. Czy można jednak przypuścić, aby mały pięciomilionowy naród czeski, otoczony do koła wielkim 40 milionowym narodem niemieckim i zmięszany z Niemcami, mógł myśleć o slawizowaniu Niemców? Czy w razie agresyi czeskiéj my, Niemcy, mielibyśmy się czego obawiać? Nie, moi panowie, a zdaniem mojem sama myśl o takiem nieprawdopodobnem a nawet niemożliwem niebezpieczeństwie byłaby symptomem niedowierzania własnym siłom. Każdy wielki peryod historyczny nosi na sobie piętno jakiejś wielkiéj idei i nie zamyka się, póki idea ta nie stanie się faktem dokonanym. W naszéj epoce obok kwestyi religijnéj panuje idea narodowości. Otóż jak ów autor rzymski z czasów pierwszych cesarzów, aby uwydatnić potęgę idei monarchicznéj w narodzie, napisał o swoich współczesnych, „że każde dziecię przychodzi na świat z wizerunkiem cesarza w oku" tak i o każdym z nas śmiało twierdzić można, że duma narodowa, przywiązanie do swéj narodowości, zaszczepione są w każdéj kropelce krwi naszéj. Tego nikt nam wydrzeć nie zdoła, i wierzcie mi panowie, że w czasach dzisiejszych ani siłą, ani przebiegłością, ani środkami administracyi, ani urządzeniami szkolnemi nie można nikogo pozbawić narodowości. Nie grozi więc Niemcom żadne niebezpieczeństwo w Austryi, a przekonanie to podzielają z nami także wyborcy owych liberalnych przywódzców, którzy to niebezpieczeństwo zmyślili.

Alarm tych panów nie zrobił żadnego wrażenia na ludności wiedeńskiéj, która ani na chwilę nie porzuciła swéj flegmy, a wszystkie tyrady panów sejmikowiczów o niemieckiéj narodowości brała za to, czem są w istocie: „Szkoda, że nam liberałom brakuje w Radzie państwa 20 głosów do większości." Biorąc wyrażenia liberalnych mowców na seryo, możnaby mniemać, że Niemcy w Austryi są tępieni przez Słowian; ale wnosząc z braku udziału publiczności, raczéj mniemaćby należało, że Niemcy wyemigrowali, aby nie być zmuszonymi słuchać takich przywódzców. Tak więc alarmy liberalne pozostały prawie bez echa nawet w liberalnéj publiczności. Tylko prasa akompaniowała akcyi tych przywódzców, niby chór w starożytnéj komedyi, któremu płacono, aby lud przedstawiał. Ale ta prasa pracująca w służbie kosmopolitycznego kapitału i pisana przez oryentalnych dziennikarzy nie ma w sobie nic niemieckiego oprócz języka, którego używa.

Drugie pytanie, na które mamy dać odpowiedź, jest: Czy w razie, gdyby Niemcom groziło istotnie jakie niebezpieczeństwo, partya liberalna byłaby wogóle uprawnioną występować w roli rzecznika niemieckiego narodu w Austryi? Mowca zaprzecza temu, posłowie liberalni bowiem reprezentują tylko ludność miejską nie zaś wiejską, która jednak stanowi rdzeń ludności niemieckiej.

Ks. Liechtenstein przystępuje następnie do skreślenia programu partyi konserwatywnej: „Pragniemy potężnej Austryi i potężnych Niemiec. Niemcy zaś pod względem geograficznym i politycznym są naturalnem dla Austryi oparciem. Gdyby Austrya się rozpadła, to Niemcy zyskałyby wprawdzie kilka niezaokrąglonych krajów alpejskich, ale za to dostałyby sąsiada, który posiadłościami słowiańskiemi sięgałby aż w samo serce Niemiec. Straciłyby one w ten sposób swobodę akcyi, niezawisłość a nawet żywotność polityczną; zagrożone od strony wschodniej i zachodniej, musiałyby z czasem upaść. Austrya i Niemcy są sobie nawzajem niezbędne dzisiaj, gdy francuska wojna odwetowa jest za pasem, a kwestya wschodnia czeka daremnie na rozwiązanie. Ale dodajmy oraz, że w tem przymierzu oba mocarstwa muszą być czynnikami równorzędnemi i że jedno nie może być poddanem drugiemu.

My konserwatyści niemieccy pragniemy jednak nietylko przymierza z Niemcami, my pragniemy także, aby Austrya była potężną. A potężną będzie wtedy, jeżeli spełni swą misyę. Missyą zaś Austryi jest związać w jedną całość wszystkie owe ludy, które osiadły między dwoma potężnemi narodami Niemców i Rosyan. Wszystkie te ludy były zawsze za słabe, aby same obronić mogły swą niezawisłość, są one jednak tak przejęte swą odrębnością i tak żywotne, że nawet podbite i ujarzmione nie giną. Tylko w ścisłem między sobą przymierzu mogą te ludy być wolne i szczęśliwe. Czują one to, a ta ich świadomość jest podstawą istnienia Austryi i stanie się przyczyną jej wzrostu. Aby jednak ta świadomość przeszła w ciało i krew tych ludów, musi się ziścić pewien warunek, który tylko my, konserwatywni Niemcy, spełnić możemy. W umiarkowaniu, poczuciu słuszności i sprawiedliwości Niemców austryackich leży dla Austryi jedyna gwarancya adoptowania trafnej polityki. Musimy przyjąć bezwarunkowo zasadę autonomistyczną; nie wolno nam arogować sobie w Austryi żadnych przywilejów ani uzurpować panowania. Musimy się zdeklarować, że chcemy żyć w Austryi ze Słowianami, jako równi z równymi."

Odezwa.

Objąwszy od kilku zaledwo miesięcy urząd konserwatora starożytności we wschodniej części kraju naszego przekonałem się, że istnieją po cerkwiach zwłaszcza mnogie, a cenne zabytki sztuki, jak się zdaje rodzimej. Możne rody dawnej Rzeczypospolitej, które po wielkiej części były, jak wiadomo, obrządku wschodniego, nie szczędziły widocznie sumptu, gdy chodziło o przyozdobienie domów bożych, i można śledzić rozwój osobnej szkoły, która początkami swemi sięgała trzynastego wieku i czerpała zrazu natchnienie swe w Bizancyum, która jednak od samego początku i nieprzerwanie była w żywej styczności ze szkołą Toskańską i na którą antyk wywarł tak wcześnie wpływ, że już dziś mogę stwierdzić, że odrodzenie zaczęło się już na dobre w Polsce, kiedy jeszcze nie było o niem słychu w Niemczech. Można, jak powiadam, krok za krokiem śledzić rozwój sztuki tej, i mam nadzieję, że będę mógł w niezbyt długim czasie przekonać i tych, których dzisiejsza odezwa może niepomiernie zadziwi, że można w kraju naszym znaleźć obrazy, które i stylem i wykonaniem nie ustępują obrazom włoskim z trzynastego, czternastego i piętnastego stulecia nawet.

Aby wspomnieć o trzech tylko cerkwiach, powiem, że w cerkwi w Jezupolu (w powiecie stanisławowskim) jest Matka Boleściwa z ciałem Chrystusa, malowana *al tempera*, któréjby się nie powstydził Cimabue (wiek XIII), jest Uśnięcie Matki Boskiej, malowane mistrzowsko w ostatnich leciech czternastego wieku, są trzej święci biskupi, których poważne postacie przypominają żywo najlepsze włoskie roboty z pierwszej połowy XV w., są wreszcie postacie dwunastu apostołów przemalowane niestety w sposób nielitościwy, ale których nietknięte dotąd części zdradzają mistrzowską rękę o charakterze epoki poprzedzającej bezpośrednio zjawienie się Rafaela.

W cerkwi fundowanej przez panią Potocką Mohylankę z domu w roku 1610 w Buczaczu znajduje się także obraz niezawodnie dawniejszy od cerkwi, przedstawiający świętego Jana Chrzciciela skrzydlatego i niosącego na talerzu własną głowę, która jest tego samego pęzla, co uśpienie Matki Boskiej w Jezupolu, a który przypomina i układem i duchem i kompozycyą najlepsze dzieła tak sławnego w średniowiecznych Włoszech Orcagna.

Podobnież i na ikonostasie tejże cerkwi są obrazy zdradzające dwojaki początek; cenniejsze powstały w stylu ostatnich lat piętnastego stulecia, mniej cenne zdradzają już *barocco* i noszą na sobie ślad upadającej sztuki. Musiały powstać wtedy, kiedy i cerkiew powstała, nie są jednak pozbawione wartości artystycznej.

Najwspanialszem jednak może dziełem tej naszej starożytnej sztuki jest ikonostas w Bohorodczanach, przeniesiony także niegdyś ze sławnego monasteru czyli Skitu w Maniawie, zniesionego przez Cesarza Józefa II. Ten ikonostas posiada napisy świadczące, że mnisi maniawscy go malowali, i tak obrazy na nim, jak cała jego budowa, jak i snycerskie roboty na drzwiach, należą do najlepszych dzieł wczesnego odrodzenia, jakie się znajdują w północnej Europie; mianowicie „Uśnięcie Matki Boskiej" i „Przemienienie Pańskie" są to doskonałe prawie obrazy z epoki poprzedzającej bezpośrednio Rafaela. Ikonostas ten świadczy, że budownictwo i snycerstwo nie ustępowały u nas malarstwu, o czem może się każdy przekonać, kto spojrzy na cerkiew Wołoską we Lwowie, a zwłaszcza na jej dziedziniec, albo kto odwiedzi wspaniałe groby Sieniawskich w Brzeżanach.

Powiedziałem na początku, że dzieła sztuki znachodzą się po największej części po cerkwiach, nie idzie zatem, żeby nie miały się znajdować i po kościołach. Znalazłem w kościele Jezuickim we Lwowie tryptyk rzeźbiony także pełen włoskich tradycyj z czasu bezpośrednio przed Rafaelem, a znam piękne freski z XVI wieku i piękne obrazy z XVIIgo wieku, malowane może przez księdza Leksyckiego w kościele karmelitów w Bołszowcu.

Nieśmiem jeszcze stanowczych wniosków czynić co do źródeł i rozwoju tej całej sztuki na Pokuciu, Podolu i Rusi Czerwonej; chodzi tu o rzecz nieznaną dotąd, prawie o niezmiernie ważną, o której niegodzi się głosić nieweczesnych domysłów. Co jednak pewne, że ta sztuka rozwijała się równolegle ze sztuką florentyńską, że była wielce podobną do sztuki florentyńskiej, ale że jednak odtwarzała typy nasze rodzinne, tak, że niepodobna wątpić o tem, że dzieła sztuki, o których tu mowa, były wykonane u nas.

Chodzi tylko o ich zestawienie, o ich rozpoznanie, o to, by je wybawiono od zagłady. Gdy będziemy mogli zbadać dzieje tej sztuki, dodamy jedną więcej i to chlubną kartkę do dziejów cywilizacyi dawnej Rzeczypospolitej i będziemy mogli dowieść tym, którzy mniemają, iż posiadają o wiele wyższą cywilizacyę i że myśmy byli barbarzyńcami wtedy, gdy oni już własnych Fischerów i Wohlgemuthów posiadali, że nasi ojcowie wyprzedzili ich już w czternastym i piętnastym wieku, a może wtedy nie zechcą sobie i Wita Stwosza przywłaszczać.

Nie można się tem łudzić, by się nam udało w krótkim czasie zbadać całą tę wygasłą sztukę wobec politycznych stosunków większej części dawnej Polski; można być pewnym, że większa część dzieł sztuki dawnej zaginęła niepowrotnie. Ale winniśmy wszyscy ze wspólną miłością starać się o to, by te przynajmniej zabytki artystyczne po ojcach naszych, które dadzą się wyratować nie uległy zniszczeniu. W tym celu odzywam się do wszystkich bez wyjątku wykształconych obywateli kraju, a mianowicie do szanownego duchowieństwa. Często, chcąc coś odnowić, niszczymy. Nieumiejętny restaurator przemaluje stary obraz o niepośledniej wartości i choćby nawet postacie zostały te same, stary a piękny obraz przestanie wskutek tego istnieć, a nastanie nowy *bohomaz*. Tylko wypróbowani artyści o znakomitem wykształceniu mogą bez szkody dla sztuki przystąpić do restauracyi obrazów starych i starych rzeźb. Tacy artyści mogą nawet czasem i wyratować obraz już przemalowany, zdejmując zeń niefortunny pokost, ale taka restauracya obrazu źle zrestaurowanego jest połączoną z wielkim trudem, ze stratą czasu i z kosztem niemałym. Muszę tedy najusilniej prosić wszystkich duchownych i przełożonych cerkwi i kościołów, aby się żadnych restauracyj nie podejmowali, nie doniósłszy mi o tem wpierw i nie doczekawszy się moich odwiedzin, albo mojego wyraźnego zezwolenia. Jeśli kto restauracyę zacznie zanim się przekonam o jej potrzebie, i jeśli kto ją poleci komu innemu, a nie wskazanemu przezemnie artyście, będę w tem smutnem położeniu, że będę musiał jemu odmówić wszelkiej pomocy z funduszów krajowych, a w razie znacznego uszkodzenia dzieł sztuki, powstałego z winy nieuprawnionej restauracyi, będę zmuszony w dziennikach wymienić sprawców szkody, aby się uwolnić od odpowiedzialności za niepowetowaną stratę, które poniosą kraj i sprawa nauki.

Niemniej muszę i o to prosić, aby nie wyrzucano z domów bożych, i nie niszczono żadnych obrazów, choćby się wydawały pozbawionemi wszelkiej wartości. Nieraz okopcony i czarny obraz o sztywnych liniach jest artystycznym skarbem, który byłby głośny na świat cały, gdyby się znajdował we Włoszech albo w Hiszpanii. Nieraz można pod zupełnie barbarzyńskiem przemalowaniem odkryć dzieło starsze niepośledniej wartości.

Odzywam się tedy do wszystkich miłośników rzeczy ojczystych z najusilniejszą prośbą, by żadnego zgoła obrazu, ani żadnej rzeźby nie wynosili z domów bożych i nie niszczyli bez mego wyraźnego pozwolenia. Dla uniknięcia wreszcie wszelkich nieporozumień, kończę, podając do publicznej wiadomości, że ja sam jeden z pośrodka konserwatorów mianowanych dla wschodniej części kraju, mam powierzoną sobie pieczę zabytków sztuki, podczas kiedy p. profesor Ćwikliński przechowuje tylko zabytki przedhistoryczne, a panowie: profesor Liske i ksiądz kanonik Pietrusiewicz są konserwatorami starych dokumentów.

Ponawiam tedy jak najusilniej prośbę, aby się udawano do mnie przed rozpoczęciem jakiejkolwiek restauracyi dzieł sztuki, ani nie wynoszono, ani nie niszczono, ani nie odnawiano bez mego wyraźnego pozwolenia. Proszę pisać do mnie do Jezupola, gdzie na miejscu odbieram pocztę.

Wojciech hr. Dzieduszycki

konserwator starożytności we Wschodniej Galicyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 25 listopada.

W Akademii Umiejętności odbyło się d. 20 b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora Dra Teichmanna. Dr Kopernicki wyłożył rzecz „O czaszkach i kościach u Ainów z wyspy Sachalin na oceanie Spokojnym," objaśniając swoj wykład fotografiami, rysunkami tudzież okazami czaszek i kości, nadesłanych mu z Sachalinu przez Dra Dybowskiego. W dyskusyi nad tym wykładem brali udział Dr Teichmann, Dr Kopernicki i Dr Ściborowski. Sekretarz Dr Kuczyński odczytał sprawozdanie Dra Janczewskiego o rozprawie, nadesłanej przez Dra Szpilmana „O wpływie gazów na prątki wąglikowe."

— W sobotę (27 b. m.) odprawionem zostanie o godzinie 10-ej w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Lucyana Siemieńskiego, jako w trzecią rocznicę jego zgonu, na które rodzina zmarłego zaprasza.

— Jutro, jak wiadomo, odbędzie się w sali Sukiennic wieczór muzykalno-deklamacyjny dla uczczenia pamięci zgonu Adama Mickiewicza. W nader urozmaiconym programie znajduje się scena z *Pana Tadeusza*, a nie z *Dziadów*, jak to mylnie było doniesionem.

— W sobotę przedstawioną będzie komedya Pawła Ferriera p. t. *Nasi posłowie na urlopie*, zlokalizowana przez p. I. Kliszewskiego. Próby z tej wesołej komedyi odbywają się od kilku dni.

— P. Serafin Chmurski rodem z Krakowa otrzymał dziś stopień doktora na tutejszym uniwersytecie.

— Otrzymujemy z powodu wzmianki w onegdajszej kronice o przeniesieniu skrzynki listowej w rynku, list od jednego z tutejszych obywateli, który jest zdania, że większa ilość skrzynek listowych byłaby pożądaną bez względu czy w pobliżu sprzedawane są marki, każdy bowiem może się w większą ilość takowych zaopatrzyć, a skrzynki nieraz bywają tak przepełnione, że się już w nich list zmieścić nie może. Na to odpowiedzieć możemy, że o ile nam wiadomo, przepisy pocztowe wymagają, aby tam gdzie jest skrzynka listowa, były także w najbliższym sklepie marki.

— W Tarnowie odbędzie się w niedzielę (28 b. m.) ku uczczeniu pamięci zgonu Adama Mickiewicza wieczór muzykalno-deklamacyjny, z którego czysty dochód przeznaczony jest na pomnik Mickiewicza. Wieczór ten urządza „Tarnowskie Kółko przyjaciół muzyki."

— W d. 27 b. m. odbędzie się w Przemyślu nabożeństwo za duszę ś. p. Adama Mickiewicza, jako też tego dnia wieczór literacko-artystyczny, na którym amatorowie odegrają dramat Syrokomli *Kasper Karliński*. Dochód czysty z wieczora przeznaczony jest na pomnik Mickiewicza.

— Przez całe dwa tygodnie bawił w Gödölö jako gość cesarski Juliusz Blaas. Znakomity, szczególnie malowaniem zwierząt wsławiony artysta, doznawał jak najuprzejmiejszego przyjęcia i był wyszczególniany przez Cesarza. W chwilach stosownych do pracy wykonał malarz cały szereg miniaturowych szkiców myśliwskich, w których każdego z uczestników na pierwszy rzut oka poznać można. Pewnego razu wszedł Cesarz do pracowni malarza właśnie w chwili, gdy ten zajęty był wykończeniem obrazu, przeznaczonego do „Albumu," który stan kupiecki w Wiedniu ofiarować ma jako podarek ślubny księżniczce Stefanii. Cesarz zapytał „co jest przedmiotem obrazu?" na co malarz odpowiedział „Pałac w Gödölö z grupą osób, biorących udział w polowaniach." Cesarz zrobił uwagę, że, o ile mu wiadomo, album składać się będzie z akwarel, na co malarz odpowiedział, że akwarelę przekopijuje z olejnego obrazu. „W takim razie, rzekł Cesarz, proszę o obraz olejny." Rozumie się, że malarz przystał na to z radością.

— Przed kilką dniami zniknął w Karlsbadzie znany tamtejszy bankier A. Benedikt. Wszelkie poszukiwania są dotąd bezskuteczne. Okoliczność, że w piątek przed południem znaleziono jego kapelusz nad brzegiem Egry, wprowadził na domysł, że poszukiwany utopił się w rzece, podczas gdy z drugiej strony przekonano się, że brakuje także rewolweru nieszczęśliwego bankiera, dla tego poszukiwania rozciągają się aż do lasów na prawym brzegu Egry. Tajemniczy ten wypadek zaniepokoił mieszkańców miasta.

— W nocy zeszłej niedzieli na poniedziałek znajdowało się w karczmie w Montagniago w południowym Tyrolu towarzystwo starych przyjaciół przy lampce wina. Następnie zaczęto grać w karty, a z grą powstał i spór. W końcu przyjaciele doszli w swej kłótni do tego że zaczęli wywlekać na jaw szczegóły z prywatnego życia. Niektórzy co od wcześnej godziny wieczornej w karczmie siedzieli, wynieśli się przed swarami do domu. Inni poszli za ich przykładem, tak że pozostało tylko czterech, którzy słysząc bijącą godzinę trzecią z rana, wybrali się ostatni razem w drogę. Gdy weszli na rynek, rzucił się jeden z nich na swoich towarzyszy, dobył noża z kieszeni i nic mówiąc ani słowa, zadał jednemu z nich niewiedzieć dlaczego — kilka pchnięć nożem, tak że w kilka minut ducha wyzionął. Innego zranił tak, że stan jego zdrowia jest niebezpieczny. Narzędzie zabójcze znalazła na rynku żandarmerya miejscowa, która zawiadomiona o wypadku, udała się na natychmiast na miejsce, aby ująć mordercę, który się już znajduje w rękach sprawiedliwości. Zamordowany, którego ciało okryte było 5 ranami, nazywa się Angelo Grisenti, liczył lat 50 i był włościaninem z Erli. Ciężko ranny jest 47-letni Franccesco Grisenti, a mordercą jest gospodarz Fortunat Espan, liczący lat 27.

— Grano w Paryżu w przeszłym roku z wielkim powodzeniem w teatrze *Vaudeville* polityczną komedię graniczącą niemal z farsą *Nos députés en robe de chambre*. Jest w niej pełno alluzyi politycznych podanych w formie satyrycznej, które wielce cieszyły i bawiły Paryżan. Sztuka ta przerobiona i w części zlokalizowana przedstawioną zostanie po raz pierwszy w sobotę na tutejszej scenie pod tytutem: *Posłowie na urlopie*.

— Przed kilką dniami stanął jenerał-major Gromann, który się w ostatniej wojnie szczególnie odznaczył, w hotelu Demutha w Petersburgu. W dniu 18 b. m. usłyszał o godzinie 11ej zrana, sąsiedni pokój zajmujący pułkownik Brianczninow wystrzał i zaraz potem łoskot upadającego ciała. Natychmiast zaalarmował on cały hotel. Ponieważ pokój był zamknięty, wyłamano drzwi i ujrzano jenerała leżącego na ziemi bez życia. Obok niego leżał mały francuski rewolwer. Przy przeszukaniu pokoju przez nadbiegłą natychmiast policyę, znaleziono w gotowiźnie i papierach wartościowych przeszło 76,000 rubli, kwit pocztowy na list przesłany do szefa 5ej dywizyi, list od matki zmarłego, z którego okazuje się, że sobie w rocznicę swych urodzin odebrał życie, ale ani słowa o powodzie, jaki skłonił jenerała do samobójstwa.

— W Kairze odbyła się przed kilką dniami z wielkiemi ceremoniami instalacya nowo wybranego naczelnika wszystkich mahometańskich klasztorów w Egipcie a zarazem wróżbity, astrologa i jałmużnika Chediwa. W dniu instalacyi udał się nowo wybrany Said Abdel Bakey Es-Baky w towarzystwie licznych duchownych i świeckich dygnitarzy do meczetu Sidma-Hussein, gdzie w dłuższej modlitwie polecał się niebu. Przy wyjściu z domu bożego powitany został radośnie przez korporacye miasta, które wystąpiły z swemi chorągwiami (chorągwi było 212). Święty dosiadł tu wspaniałego rumaka arabskiego i pojechał w orszaku wydającym okrzyki do wicekrólewskiego pałacu aby się zaprezentować chedywowi. Od tego otrzymał oznakę nowej swojej godności: kosztowne zielone fatro i takąż czapkę. Nowo wybrany liczy lat 30 i używa reputacyi wielkiego świętego i wielkiego.... czarodzieja.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Antoniego Ladrę, za sprzeniewierzenie pieniędzy; Jędrzeja i Wiktoryę małżonków Mastalerzów, za podejrzane posiadanie worka z kukurudzą; Maryę Maciejak, za kradzież chustki; za pijaństwo 2 osoby.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie o godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskiem otwarte codzień od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— D. 24 listopada pochmurno; termometr od 0·4 doszedł do 5·4 C. Barometr z małym ruchem; d. 25 g. 7ej rano stan jego był 748·9 millim., termometr 0·4 C. Wiatr zachodni.

— W piątek d. 26 listopada: Ś. Piotra Aleksan. b. m.

Wiadomości bibliograficzne.

N. 47 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Adamkiewicza: Czynności obustronne i sinapiskopia; Warschauera: O wartości chlorku pilokarpinu w błonicy (dok.); Wyciągi z prac obcych: Jad wąglikowy i szerzenie się zarazy śledzionowej; Wiadomości pomniejsze; Sprawozdanie z posiedzenia sekcyi lekarskiej Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu (dok.); Posiedzenie Sekcyi lwowskiej Tow. lek. gal. (dok.); Towarzystwo lekarskie krakowskie; List ze Lwowa; Szkoła lekarska dla kobiet w Petersburgu; Wiadomości statystyczne i ogólno-lekarskie; Wiadomości bieżące.

— W Tarnowie wychodzi pod redakcyą Z. Morawskiego *Przyrodnik*, dwutygodnik popularny, który jest zarazem organem tamtejszego oddziału Towarzystwa rybackiego. Dwa numera 1 i 2 (rocznik II), które mamy przed sobą, dobrze to pismo zalecają, tak treścią jak doborem artykułów. Między innemi są artykuły: O słowiku; Muchy; Osika; Zapiski rybackie, przez M. A. B. i przez prof. Nowickiego; Spostrzeżenia meteorologiczne itd.

— Nakładem i drukiem księgarni H. Bohussa w Jarosławiu wyszedł *Kalendarz myśliwski na r. 1881*, ułożył W. D. Rocznik I. Treść jego jest następująca: Tablica czasu polowania i szanowania zwierząt; Wstęp do kalendarza myśliwskiego; Kalendarz myśliwski, na każden miesiąc ułożony, z kartkami próżnemi do zapisywania; Wykaz miesięczny ubitej zwierzyny; Wykaz ubitej zwierzyny z oznaczeniem myśliwych; Tablica czasu popędu płciowego i lęgu zwierza i ptactwa łownego; Opisy chorób u psów łowczych i sposób leczenia tychże; Wskazówki niektóre do nabijania strzelby; Ustawa myśliwska. Po raz pierwszy pojawia się wydawnictwo *Kalendarza myśliwskiego*; treść jego jest jeszcze ubogą, wszelako przypuścić można, iż będzie obfitszą i więcej interesa myśliwych uwzględniającą, jeżeli sami myśliwi zechcą wydawnictwo to wesprzeć radą i licznemi zamówieniami. Myśl podjęcia tego wydawnictwa jest niewątpliwie szczęśliwą, a tylko poparcie interesowanych może się przyczynić do jej należytego rozwinięcia.

Od Administracyi „Czasu."

Dla nieszczęśliwych mieszkańców Zagrzebia złożył Wł. L. Anczyc 5 złr.

Wystawa etnograficzna Pokucia w Kołomyi

przez

Marcelego Turkawskiego.

(Dalszy ciąg).

Uporawszy się z właściwym opisem całej wystawy, czuję się zmuszonym na zakończenie uzupełnić moją rozprawę datami i szczegółami, które na wstępie opuściłem, przerywając treść opowiadawczą o samej wystawie — winienem tu wyjawić moje o niej zdanie, jako o całości, wysnuć ze skreślonych uwag skazówki, niejako rzucić projekt dalszej pracy, jakąby podjąć powinni miłośnicy przemysłu domowego, a w szczególności Towarzystwo Tatrzańskie i jego oddziały. Doświadczenie własne, poparte znajomością Pokucia, gdzie w ciągu dwuletniego pobytu stykałem się wciąż z wpływowemi osobistościami i różnemi stanami, podsuną mi może, gorzkie prawdy, ale z szczerego serca płynące i otwarcie wypowiedziane!

Co się tyczy samego komitetu wystawy, którego zasługi już po kilkakroć podnosiłem, ten spełnił swój obowiązek z istotnem poświęceniem i zaparciem się; mimo szczupłych środków materyalnych a wielkich przeszkód ze strony koteryj i jednostek przeciwnych wszelkiemu postępowi w narodowym duchu, zrobił komitet więcej,

niż się tego największy optymista spodziewał. Dla tego godzi się podać imiona tych mężów, co weszli w skład komitetu urządzającego tę wystawę, godnych uwiecznienia w pamięci potomności: hr. Włodzimierz Dzieduszycki protektor wystawy, właściciel dóbr Władysław Przybysławski z Czortowca przewodniczący komitetu, rządca dóbr Skarbkowskich Jan Gregorowicz ze Żabiego zastępca tegoż, etnograf Oskar Kolberg (który dla urządzenia wystawy zjechał umyślnie z Krakowa, przez dłuższy tu czas bawiąc robił głębokie nad etnografią studya i spisywał szczegółowy katalog wystawy), dalej członkowie komitetu: sekretarz Rady powiatowej Maurycy Głowacki (sekretarz komitetu), komisarz powiatowy Juliusz Szumlański (skarbnik komitetu), ś. p. Jan d'Entel, właściciel dóbr Marceli Jasiński z Zabajpola, radca sądowy Władysław Kawecki, katecheta gimnazyalny X. Mikołaj Martini, adjunkt inżynieryi powiatowej Adolf Matejko, inżynier powiatowy Wilhelm Schayer, inspektor szkół okręgowych Tytus Słoniewski, dyrektor wyższej szkoły żeńskiej i profesor gimnazyalny Leopold Wajgel. Później przystąpili do komitetu: Dr med. Michał Jakubowski, urzędnik sądowy Bogdan Bohosiewicz, prof. Teodor Czuleński (jako sekretarz Oddz. Czarnoh.), malarze Głuchowski i Rybkowski i burmistrz kołomyjski Dr Frachtenberg. Nie możemy pominąć milczeniem współdziałania Zarządu Oddziału Czarnohorskiego, którego przewodniczący Konstanty Siwicki niemniej żywy brał udział w przygotowawczych krokach komitetu. Rzeczony komitet odbył w ciągu roku 24 posiedzeń, dzielił się na kilka sekcyj, tak, że każdy członek miał sobie poruczoną pewną czynność, szczególną opiekę i staranie nad niektóremi grupami. Im do pomocy przybrano zamiejscowych delegatów z różnych stron Pokucia, z których najczynniejszymi byli: Tomasz Fandarys nauczyciel z Kosmacza, Wincenty Tomaszewski zarządca lasowy w Jabłonowie, wspólna firma Glanz-Hirsch-Rosenberg (wystawiła osobny oddział wyrobów z Kossowskiego), właściciel dóbr Przybyłowski z Krzyworówni, zarządca lasowy Fr. Mathias z Jasienowa górnego, i wielu innych.

Rażący był fakt, że wielkie obywatelstwo powiatu kołomyjskiego a nawet większa część wszystkich ziemian tylko wzięło udział w urządzeniu wystawy, miałożby to cechować brak energii, czy patryotyzmu? Niekorzystne te objawy, powtarzające się dość często, wiele dają do myślenia baczniejszym spostrzegaczom. Ogólnie wielkie obudziło się zajęcie wystawą i dodała zwątpiałym umysłom otuchy najprzód wieść, później już pewna nowina, że etnograficzną wystawę zaszczyci odwiedzinami Monarcha. Ponieważ to dopiero w ostatnich nastąpiło czasach, w kilka tygodni przed jej otwarciem, oddziałało niekorzystnie na cały tok administracyjny, dało się tem wystawie we znaki, że w zgromadzeniu okazów ustała systematyczność, a górowała nieprzeparta chęć napełnienia wystawy jak największą ilością przedmiotów, bez względu na to, czy wszystkie grupy obu działów zawrą w sobie pojedyncze powiaty Pokucia.

Co się tyczy funduszów, bez których o udaniu się tego przedsięwzięcia i mowy nie było, to komitet znajdował się z początku w bardzo niekorzystnem położeniu. Biorąc na uwagę tę okoliczność, jak wyraźna pierwsza komitetu odezwa: „że lud nasz nie ma jeszcze doniosłości podobnej wystawy i nie obesłałby takowej jako wystawca na własną rękę", musiał przez to komitet się postarać w drodze zakupna mniej więcej o wszystkie przedmioty mające lud reprezentować, na co znacznie większych potrzeba funduszów, niż na urządzenie wystawy, gdzie wystawca sam pośpiesza z okazami. Pominąwszy drobną kwotę 50 złr. preliminowaną przez Zarząd Oddziału Czarnohorskiego, która później do 100 złr. podwyższono, i kilka małych datków na początku, zachodziła wobec ogromnego programu wystawy i obliczonego w przybliżeniu budżetu wydatków istotna obawa nieudania się całego przedsięwzięcia, ale pieniądze zostały nadeszły się znacznie! Podwojono usiłowania i nieustanne kołatania na wszystkie strony, i wnet zaczęły wpływać subwencye władz i instytucyj autonomicznych i stowarzyszeń, jako: c. k. rządu kuratorya Wydział krajowy 500 złr., Towarzystwo Tatrzańskie 250 złr. Oddział Stanisławowski 100 złr., Namiestnictwo w ostatnich czasach, gdy już zwiedzenie wystawy przez Najjaśn. Pana było pewnem, udzieliło 2000 złr. subwencyi a 2,500 złr. pożyczki komitetowi, dalej pojedyńcze rady powiatowe i miejskie (z wyjątkiem Borszczowskiego i powiatu Zaleszczyckiego) przysyłały według możności pomoc pieniężną. Prywatni wreszcie wytrwale w nadesłaniu datków, najznaczniejsze były: od hr. Włodz. Dzieduszyckiego 400 złr., hr. Artura Potockiego 300 złr., od Namiestnika hr. Alfreda Potockiego 200 złr. hr. Stanisława Tarnowskiego 100 złr. i t. d., dziwna, że dalsi od Pokucia i więcej złożyli, niż bliżsi i bezpośrednio interesowani. Nie mówię o mniejszych składkach i dochodach z urządzonych festynów, przedstawień amatorskich itp., było ogółem dochodu przeszło 10,000 złr., a oceniając skromnie wartość wszystkich okazów na wystawę zakupionych i dostarczonych otrzymamy z pewnością podwójną sumę. Zresztą ułożony końcowy budżet wystawowy wykaże, ile wyniosł przychód ze sprzedaży przedmiotów, loteryjnych fantów, wstępowych opłat itp., a mamy tę pewność, że wszystkie koszta wystawy się wrócą i komitet żadnych nie poniesie strat.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Bank rolniczy w Wiedniu.

Prezes gabinetu jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych udzielił na mocy upoważnienia Najwyższego i w porozumieniu z interesowanemi ministerstwami pozwolenia pp. br. Konstantemu Gatterburgowi, bar. Ludwikowi Villa-Secca i Dr. Ignacemu Kamińskiemu na założenie spółki akcyjnej pod firmą: Bank rolniczy z siedzibą w Wiedniu i zatwierdził odnośne statuty.

Wykaz dochodów Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów złr.	c.	Lwów-Brody Podwołoczyska złr.	c.	Razem złr.	c.
1880						
Od 11go do 20go listopada 1880 r.	263,297	58	78,069	04	341,366	62
Od 1go stycznia do 10 listopada	6,657,160	75	1,700,987	41	8,358,148	16
Razem	6 920,458	33	1 779,056	45	8,699,514	78
1879						
Od 11go do 20 listopada 1879 r.	242,506	06	47,726	91	290,232	97
Od 1go stycznia do 10 listopada	6,790,418	23	1,421,945	31	8,212,363	54
Razem	7,032,924	29	1,469,672	22	8,502,596	51

Wiedeń 24 listopada. **Z Okowita.** Na naszem targowisku w skutek braku podaży panuje jeszcze zastój zupełny; stąd też w ostatnich dniach żadnej tendencyi not. nom. tylko bez zmiany 36 złr.

Peszt, 23 listop.: 36·— — 36 — złr. — Wrocław, 23go listopada: w miejscu 54·80 mrk. ofiarow., na listop. 54·80 ofiarow. — Szczecin, 23 listop.: w miejscu 56·20 mrk., na listop. 56·20 mrk., na listopad-grudzień 55·30 mrk., na wiosnę 56·30 mrk.— Berlin, 23go listopada: w miejscu 56·60 mrk., na listop. 56·30 mrk., na listopad-grudz. 55·60 mrk., na kw.-maj 56·80 mrk. — Paryż, 23 listop.: na ten miesiąc 61·— frk., na grudz. 60·75 frk., na stycz.-kwiecień 61·— frk., na maj sierpień 59·50 frk.

Nafta. Wiedeń, 24 listopada: na 100 kilo z dworca cłem 18·75—19·— złr. — Wrocław, 23go listop.: za 100 kilo bez cła 14·—·— złr. — Brema, 23 listop.: za 50 kilo 9·50 ·— mrk. — Hamburg, 23 list.: w miejscu 9·60 mrk., na grudzień 9·80 mrk. — Antwerpia, 23go listop.: za 100 kilo 23 frk. — Nowy Jork, 23 listop.: za galonę 10 ct. pap., w Filadelfii 10 ct. pap.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 23 listopada. — Wiedeń: pszenica 12·— do 12·55, żyto 9·85 — 10·— złr.; owies 10·60 do 11·50 złr.; — rzepak (jesień) od — do —. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12 35 do 12 37 złr.; rzepak (sierp.-wrzes.) od — do —; olej — złr. — Szczecin: pszenica — do —; żyto — do —; olej —·—; spirytus 56·20 zł. — Paryż: pszenica 29·—; olej 75·25 złr.; rzepak (jesień) od — do —; spirytus —·— złr. — Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

Peszt 20 listopada. (*Targ zbożowy*). Płacono za pszenicę nową na 75 kilg. po 12·40 — 12.50 na 80 kilgram. po 13.15 — 13.20 — żyto na 70—72 po 10·15 — 10·40; jęczmień na 62—63 kilo.po 7.30 9.30, owies na 41—43 kilog. po 6.10 6.30; kukurydza na 74 kilog. po 5.10 — 5.40 proso po 6·25 — 6 50; rzepak po 12.¼ — 12.50; Olej po 34·75—35·—, spirytus po 35 — 36.— złr.

Wrocław 20 listopada.

Płacono za pszenicę starą po 22 20 marek, żyto na 84 funt. po 21·50 m., owies nowy po 15·20 m., rzepak na 100 fnt. netto po 24·25 m., olej po —·— m., spirytus w miejscu po 55·80 m., kukurudza po 15·30.

NADESŁANE.

Szanowny komitet urządzający obchód rocznicy listopadowej, zaszczycić mię raczył zaproszeniem na nabożeństwo i na wspólną ucztę. O ile chętny udział wezmę w modłach za spokój duszy rodaków poległych w kampanii 1831go roku, o tyle w obec straszliwej klęski jaka nawidziła Zagrzeb stolicę Chorwacyi, sumienie moje nie dozwala mi ucztować, gdy tysiące nieszczęśliwych pobratymców naszych zostaje bez dachu i chleba. Składam więc kwotę złr. 5, naznaczoną na udział w biesiadzie i mam nadzieję, że może skromny ten dar da początek innym znaczniejszym ofiarom.

z poważaniem
Wł. L. Anczyc.

(NADESŁANE). (3190 3-3)

Die Länderbank (studyum) i *Einst und jetzt*, dwa artykuły ostatniego Nru finansowego tygodnika *Der Kapitalist* sprawiły w Wiedniu wielkie wrażenie. Ponieważ Nr. ten zupełnie wyczerpany, przeto wyszły te artykuły w osobnej odbitce i przesyłają się na żądanie *darmo*. Redakcya w Wiedniu I Kohlmarkt 6.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Dzienniki wiedeńskie troskliwie unikają wszelkiej wzmianki o artykułach dzienników zagranicznych, nie podzielających ich zapatrywań, i wprost podejrzywają je, że są przez biuro prasowe inspirowane. Jest w tem metoda, dlatego należy innym organom objawów tych w dziennikach zagranicznych nie pomijać. *Kölnische Ztg* karci to postępowanie dzienników wiedeńskich, i rzuca pytanie, dokąd dąży stronnictwo wiernokonstytucyjne, jeżeli już nie znosi krytyki, jeżeli wszelkie zdanie prasy krajowej i zagranicznej ogłasza za półurzędowe, skoro się z jego własnem zdaniem nie zgadza. *Nordd. Allg. Ztg, Journal des Debats, St. Petersburger Ztg, Morgen-Post* zajmują się jeszcze zjazdem wiedeńskim i oceniają go niezbyt przychylnie. *Post* zaś, przytoczywszy rezolucye uchwalone w Wiedniu, dodaje, że „stronnictwo, które chce mieć wpływ, musi albo rząd istniejący popierać, albo być dość silnem, aby jego miejsce zająć. Stosownie do tego oceniać należy postępowanie stronnictwa niemieckiego w Austryi. Nie umiało ono utrzymać steru rządu, który przez długi czas miało w rękach, z czego wypływa, że własne jego siły nie są dostateczne do prowadzenia rządu. A jeżeli tak jest, natedy stronnictwo niemieckie, chcąc być najwięcej wpływowem, powinno zadanie swoje przedewszystkiem w tem widzieć, żeby się stało najbezpieczniejszą podporą dynastyi. U wszystkich narodowości państwa Austryackiego, tak przynajmniej można myśleć, dałoby się zbłąkanie w tej mierze pojąć łatwiej, niż u Niemców, gdyż żadna z tamtych narodowości, nawet przy najściślejszym związku z dynastyą, nie może być bezwzględnie panującą. Narodowością panującą była niemiecka i będzie nią na mocy prawa, historyi i cywilizacyi, jeżeli sama tego prawa nie zniszczy." Zdaniem *Post* jest błędem niebezpiecznym działać przez opozycyę przeciw nietylko przypadkowym, lecz także koniecznym tendencyom dynastyi, a w gruncie rzeczy przeciw idei państwa. Artykuł powyższy *Post* przypomina mimowoli słowa księcia Bismarka w parlamencie niemieckim wyrzeczone do stronnictwa narodowo-liberalnego; jeżeli stronnictwo jakieś chce dojść do wpływu politycznego, musi albo rząd popierać, albo wziąć na siebie ster rządu. *Post* uchodzi też za dziennik odbierający czasami natchnienia od księcia Bismarka.

Wczoraj rozpocząć się miały w Wiedniu układy handlowe austryacko-serbskie, zostały jednak odroczone do przyszłego tygodnia podobno z powodu kwestyj osobistych, zostających w związku z delegowaniem pełnomocników serbskich.

Nordd. allg. Ztg zapisuje, że odpowiedź rządu na interpelacyę Hänela w sprawie żydowskiéj zadowolniła na wszystkie strony i określiła stanowisko rządu, a rząd ten daje poniekąd odpowiedź na pytanie: dla czego i w jakim celu interpelacya była postawioną. Wiedziano bowiem zawczasu, co rząd powie na interpelacyę, dla czegóż więc interpelowano? Dziennik pomieniony chwali szczególniéj umiarkowanie obrad w pierwszym dniu mianowicie wbrew burzliwym nad kwestyą żydowską obrad reprezentacyi miejskiéj Berlina; nawet chwali organ rządu zachowanie się deputowanych centrum a przyznaje, że tylko Virchow z téj drogi zeszedł. Ale uczony ten, który potrzebuje ciągle chwały, którą jak płaszczem osłania nagość swoją polityczną, nie mógł się powstrzymać od rzucenia podejrzenia, że ruch przeciw żydom opłacany jest z tajnych funduszów. Obrady zaś poniedziałkowe naznaczyły miarę odpowiedzialności, jaką przyjęli na siebie Hänel i jego przyjaciele. Jest to dość wyraźne ze strony organu rządowego, a jednak *N. fr. Presse* zamieszcza telegram z Berlina, który mówi o wielkiem oburzeniu, jakie wywołać miały mowy członków konserwatywnych i katolickich, i że *Nordd. allg. Ztg* nagania pośrednio ich zachowanie się, mianowicie Bachema, Stöckera i Strossera. Przytoczone tu powyżéj zdanie *Nordd. allg. Ztg* przekonywa o fałszywości telegramu, a za dowód przeciwny i to posłużyć może, iż *Nordd. allg. Ztg* nie przestając na bardzo obszernem sprawozdaniu z obrad, dziś powtarza raz jeszcze znaną część mowy Strossera według stenograficznych zapisków, bo też mowa ta była bardzo dosadną i faktami zbijała zarzuty przeciwników i wyświeciła genezę interpelacyi. Z tego przekonać się można, jak przekręca *N. fr. Presse* wyrażenia i zdania, które dają się łatwo sprawdzić, skoro nas niemal równocześnie dochodzi *Nordd. allg. Ztg* i *N. fr. Presse* z owym telegramem powołującym się fałszywie na *Nordd. allg. Ztg.*

Rada związkowa niemiecka uchwaliła na wniosek Prus przedłużyć jeszcze na rok jeden stan oblężenia w mniejszych rozmiarach, tak zwany mały stan oblężenia, na Berlin, Poczdam, Charlottenburg i okoliczne powiaty.

Agence russe mówiąc o świeżych doniesieniach dzienników rosyjskich tyczących się układów Rosyi ze Stolicą apostolską, powtarza ogłoszenie urzędowe, że układy te wyłącznie odnoszą się do organizacyi dyecezyj, i dodaje, że obie strony przejęte równem życzeniem porozumienia się, od samego ich zawiązku pozostawiły na boku kwestyę zasad, która potrąca o interesa państwa.

Jenerał Loris-Melikow wyjechał we środę z Petersburga do Liwadyi. Pogłoska utrzymuje się, że Car wróci do Petersburga na obchód Sgo Jerzego 8go grudnia.

Czytamy w *St. Pet. Wiedomostiach* co następuje: „Wiadomo, że były ober-prokurator 1go wydziału Senatu, dziś towarzysz ministra oświaty, radca tajny A. Markow, odbywał w właściwym czasie podróże po całej Europie w celu obeznania się praktycznego z systemami hipotecznemi rozmaitych krajów. Otóż dziś, jak dowiadujemy się z pewnością, owoce jego długoletnich gruntownych i pożytecznych prac będą zużytkowane, gdyż bardzo już rychło w całej Rosyi wprowadzony będzie system hipoteczny według projektu tajnego rądcy Markowa.

Telegram doniósł nam wczoraj o obradach francuskiej Izby deputowanych nad wnioskiem Lesanta w sprawie jenerała Cisseya, jako niegdyś ministra wojny. Prawie wszyscy bonapartyści przemawiali za wyznaczeniem komisyi śledczej parlamentarnej, a zatem mają pewność, że zarzuty robione jenerałowi są płonne. Minister wojny Farre oświadczył, że rząd nie uznał za dostateczne zarzutów podniesionych przeciw Cisseyowi przez dzienniki, lecz uważa za stosowne poprzestać na śledztwie parlamentarnem, jeśli takowe nie zatamuje biegu sprawiedliwości w procesach wytoczonych przez Cisseya dziennikom. Sprawozdawca komisyi Lefaure wykazywał potrzebę śledztwa parlamentarnego, które nie uprzedzi w niczem postępowania sądowego. Cassagnac oznajmia, że przystaje na śledztwo, ale domaga się dowodów, skoro śledztwo mogłoby dać podstawę do postawienia jenerała Cissey w stan oskarżenia, i wzywa ministra, aby swoje zarzuty sformułował. Gambetta przywołał Cassagnaca za te słowa do porządku dziennego. Wniosek o odroczenie tej sprawy aż do ukończenia procesów wytoczonych dziennikom przez Cisseya został odrzucony 244 głosami przeciw 215 a uchwalono wybrać komisyę śledczą parlamentarną.

Dziś ma być w francuskiej Izbie deputowanych postawiona przez Lavieille interpelacya z powodu mianowania admirała Cloué ministrem marynarki. Grévy usiłował zapobiedz tej interpelacyi, która obwinia ministra, że ten będąc prefektem Cherbourga, widocznie sprzyjał zamachowi stanu i groził reprezentacyi miasta.

Leon Rénault wniósł wniosek podpisany przez 120 deputowanych o uchwalenie 40 milionów na koszta przekopu góry Simplon. Zapewnia on, że Szwajcarya i Włochy przyłożą się do kosztów tego tunelu.

Wczoraj 24go aresztowano w Cork w Irlandyi 14 osób, jako należących do pochodu Fenistów, z pośród których padły strzały na policyantów. Minister Forster wraca z Irlandyi i według jego przedstawień ma rząd powziąść dalsze postanowienia. Parnell i pozwani jego przyjaciele zaprotestowali przeciw zarzutowi oskarżenia, jakoby dążyli nielegalnemi środkami do nietajonych przez siebie celów usamowolnienia dzierżawców.

Rząd włoski zajmuje się w myśl uchwały parlamentu zniesieniem przymusowego obiegu biletów skarbowych. Wniosek odnośnej ustawy oblicza, że potrzeba będzie 544 milionów franków w monecie brzęczącej, które przyjdzie zapożyczyć, aby znieść przymus przyjmowania biletów.

Jeżeli w ostatniej chwili nie zajdzie jeszcze jaka niespodzianka, zdaje się, że sprawa oddania Dulcigna dobiega swego kresu. Dnia 22 stanął Derwisz basza, jak donoszą do *Pol. Corr.* z Cetynii, w odległości jednej mili od Dulcigna, wysłał ztąd stosowną ilość wojska do obsadzenia Mazury planiny a dnia następnego wkroczył do Dulcigna i zajął je militarnie. Uskuteczniwszy to, wysłał bezzwłoczne urzędowe zaproszenie do Księcia czarnogórskiego, ażeby wysłał do Kunji delegowanego celem zawarcia konwencyi wojskowej. Ze strony czarnogórskiej wyznaczono na delegowanego Nikę Matanowicza, Derwisz basza wysyła ze swej strony Bedri beja.

W. Abendpost zwraca uwagę na wiadomość w *Pall Mall Gazette* o autonomistycznych zabiegach ligi albańskiej w Epirze. Ruch ten objawiający się na zgromadzeniach liczących po kilka tysięcy zbrojnych Epirotów wychodzi od ludności chrześciańskiej i zwraca się tak przeciwko Grekom jak i rządowi tureckiemu. Rząd turecki ma w tej chwili dostateczną ilość wojska w Epirze do stłumienia tego ruchu, ale wobec grożącego niebezpieczeństwa ze strony Grecyi nie śmie drażnić bardziej umysłów i patrzy na wzmagający się ruch autonomiczny ze stoicznym spokojem.

Zamianowanie Reufa baszy gubernatorem cywilnym i wojennym wilajetu adryanopolskiego uspokoiło umysły w Rumelii wschodniej. W Filipopolu poczytują to za zaniechanie zamiaru obsadzenia linii Bałkanów. Bułgarowie uważają Reufa baszę za jedynego prawie z baszów tureckich, który się mniejszą nienawiścią do Bułgarów odznacza i punkta sporne na drodze pokojowej załatwić pragnie. Wpływa też na Bułgarów rumelskich w uspakajający sposób ta okoliczność, że w wilajecie adryanopolskim znajduje się obecnie tylko 35,000 wojska, które nawet nie jest skoncentrowane tylko po całym wilajecie na leże zimowe rozlokowane.

Gołos donosi z nad granicy perskiej, że Kurdowie zagrażają miastu Tabris, a tameczny konsul rosyjski ma polecone wyjechać do Tiflisu, z czego wnosić można, iż oddział wojska rosyjskiego, stojący na granicy perskiej wzmocnionym zostanie.

Wojna w Ameryce południowej trwająca już od półtora roku wielkie może przybrać rozmiary, zwłaszcza, gdy nie przyszło do zgody między Chili a Peruwią i pierwsze z tych państw zamierza zdobyć Limę lądem i od morza ją oblegając. Jeśli Chili stanie się panem Peruwii, zwróci swe siły ku południowi, rości sobie bowiem prawo do wielkiej części Patagonii, którą Republika Argentyńska uważa za swoją własność. Jenerał Rocca, prezydent Argentyński, od października zbroi się w obawie koalicyi chilijsko-brazylijskiej. Wszakże dopiero kilka lat temu ustała wojna Paragwaju z Urugwają. Kraje południowej Ameryki zapewne z czasem złączą się w federacyę, ale wprzódy jeden z nich uzyskać musi przewagę i zdobycze swoje rozpostrzeć. Północna Ameryka doszła do federacyi na drodze pokoju, południowa dojdzie chyba na drodze wojen. Powodem tej różnicy, różnica temperamentu ludu anglosaskiego i romańskiego.

Kursa. — Wiedeń 25go listopada 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 72·30. — Renta srebrna 73·35.— Renta złota 87·05. — 6% Renta złota węgierska 107·90. — Losy z roku 1860 130·50. — Akcye Banku Narodowego 821·—. — Akcye kredytowe 285·60. — Londyn 117·40.— Srebro —·—.— Napoleony 9·35——. — Lombardy 93·—. — Losy 1864 roku 172·50.—. Akcye kolei Karola Ludwika 279·25·—.— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·50.— Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 148·25. — Anglo-Bank 127·75. 6% Listy zast. hipoteczne 102·25. Marki 58·— Ruble 118·87 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 100·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 25 Listopada

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 50	119 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 65	1 76
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 50
Dukat ważny	5 58	5 66
20 frankówka	9 33	9 43
Imperyał ważny	9 63	9 75
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i oblig.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	99 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 —	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 50	92 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 —	98 50
6% listy zastawne Banku hipot.	101 25	103 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	98 —	100 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 —	99 25
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	276 —	280 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	165 —	168 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
Akcye Bankt. gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 50
Losy miasta Stanisławowa	23 —	25 —

(we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz biet. kuponu obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płatn.; listy Król. Pol.: rub. i kop.)

Wiedeń 24 Listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	72 25	72 40
4⅕% Renta srebrna	73 25	73 40
4% Renta złota	87 05	87 25
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 75	123 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	131 25	131 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 —	134 50
„ „ 1864 „ 100 „	173 25	173 75
„ „ 1864 „ 50 „	172 50	173 50
Losy Como-Renten	28 —	30 —
Obligi indemnizacyjne.		
Oseckie 10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie „	96 50	97 50
Galicyjskie „	98 50	99 —
Morawskie „	101 —	102 —
Niższo-Austryackie „	105 —	105 50
Wyższo-Austryackie „	103 —	— —
Szlązkie „	99 —	— —
Styryjskie „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7%	94 75	95 25
Węgierskie „	97 50	98 25
Węgier. z klauz. 1867 „	96 —	96 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	125 15	125 40
6% Renta węgierska złota	107 75	107 90
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	84 80	85 15
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	126 75	127 —
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	232 25	232 75
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	286 —	286 25
„ „ węgierskie 200 „	259 —	259 25
Depositen-Bank 200 „	780 —	790 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	— —	— —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	819 —	822 —
Unionbank 100 „	113 20	113 50
Verkehrsbank ogólny 140 „	135 —	135 50
Wied. Bankverein 100 „	144 75	145 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	76 —	77 —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	155 50	156 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	552 —	553 —
Elżbiety 210 „ „	208 75	209 50
Linz-Budweis 200 „ „	183 75	184 25
Salzburg-Tyrol. 200 „ „	170 —	170 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2450	2455
Franciszka Józefa 200 „ „	178 —	178 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	278 75	279 25
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	130 50	131 —
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 „ „	167 75	168 50
Nordwest austr. 200 „ „	187 25	187 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	222 —	222 50
Rudolfa 200 „ „	165 50	166 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	139 50	148 —
Staats-Eisenb.Gesell. 200 „ „	281 50	282 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	91 75	92 25
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	244 50	245 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	144 50	144 75
„ Nord-Ost 200 „ „	146 —	147 —
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	151 50	152 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	117 10	117 30
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 —	100 50
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	— —	102 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	— —	106 50
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	95 50	100 50
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	91 75	92 25
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	97 70	98 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	97 70	98 —
6% „ Banku Hipot. lwow.	102 25	102 75
6% „ Banku Włość. lwow.	98 —	98 50
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	102 —	102 15
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	100	100 75
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	98 50	99 50
5½% „ Boden-Kredit-Institut	101 —	101 50
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	88 50	88 75
Alföld-Fiume 200 „	89 20	89 60
„ Em. 1874 200 „	86 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety 100 złr. 4½%	98 —	98 50
„ Em. 1862 300	97 —	97 50
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	100 —	100 25
„ Em. 1870 200 „	99 50	100 —
„ Em. 1872 200 „	102 —	— —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	99 25	99 75
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 40	105 80
„ „ wal. a. „	102 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	104 75	105 —
„ poż. 14 milion, 1872 „	107 —	107 50
„ poż. 1876 r. 100 „	107 —	108 —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	100 60	100 90
„ „ Em. 1873 200 „	99 25	— —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	104 50	104 —
„ „ II „ 1867 300 „	102 —	102 50
„ „ III „ 1871 300 „	102 —	102 2.
Koszycko-Oderb. 200 „	87 80	88 20
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	90 50	90 80
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	95 —	95 50
„ „ III „ 1868 300 „	90 —	90 25
„ „ IV „ 1872 300 „	89 25	89 75
Nordwestb. austr. 200 „	100 80	101 —
„ „ „ Lit. B. 200 „	100 30	100 70
„ „ Em. 1874 200 „	119 —	119 25
Rudolfa 300 „	96 20	95 60
„ Em. 1869 300 „	94 25	94 75
„ Em. 1872 300 „	94 25	94 75
„ Salzka. gut. zł. 200 „	112 60	113 —
Siedmiogrodzkiej I 200 „	82 20	82 60
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	174 —	174 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	126 25	— —
„ „ 200 złr. 5%	110 —	110 50
Theissb.-Gesell. „	99 75	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „	84 80	85 30
„ „ II Em. 200 „	81 90	82 30
„ Nordost 300 „	83 50	84 —
„ „ złotem 200 „	102 70	103 —
„ Westbahn 200 „	89 75	90 25
„ „ Em. 1874 200 „	87 75	88 25
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	112 75	113 25
Premiowe Wiedeńskie 100 „	117 —	117 25
„ Węgierskie 100 „	109 60	110 10
3% „ Tureckie 400 fr.	14 75	15 25
Kredytowe 100 złr.	179 25	179 75
Clary 42 „	39 —	40 —
4% Donau-Dampfsch. 105 „	104 60	105 —
Inspruku 20 „	25 —	26 —
Keglewicha 10½ „	16 50	17 —
Krakowskie 20 „	20 25	20 75
Ofner (miasta udy) 40 „	38 50	— —
Palffy 42 „	37 25	37 75
Rudolfa 10½ „	18 —	18 50
Salma 42 „	50 —	51 —
Salzburgskie 20 „	22 25	22 75
St. Genois 42 „	49 —	49 50
Stanisławowskie 20 „	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie 105 „	126 50	— —
4% „ 50 „	67 —	— —
Waldsteina 21 „	— —	33 —
Windischgrätza 21 „	42 —	43 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 61
20-frankówki	9 36	9 36⁵
Imperyały rosyjskie	9 67	9 69
Funty sterl. angielskie	11 75	11 80
Listy tureckie złote	10 69	10 71
Marki niemieckie za 100 marek	58 05	58 10
Ruble papierowe za 100	118 50	119 —

Lwów 24 Listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 20	98 20
4% „ „ „ „	91 25	92 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 20	98 20
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 60	102 60
6% „ „ „ włościań. gal.	101 50	103 —
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	98 —	99 —
6% „ pożyczki krajowej	100 —	101 50

Warszawa 23 Listopada.

	płacą rub.	kop.	żądają rub.	kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	99	50
kupon	—	—	167	
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	98	60
kupon	—	—	209	
4% Listy likwidacyjne	—	—	86	—
kupon	—	—	187	

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Odpowiedzialny rządcą Drukarni *Józef Łakociński.*